

506

STEFAN OLESZKOWSKI.

POLSKA

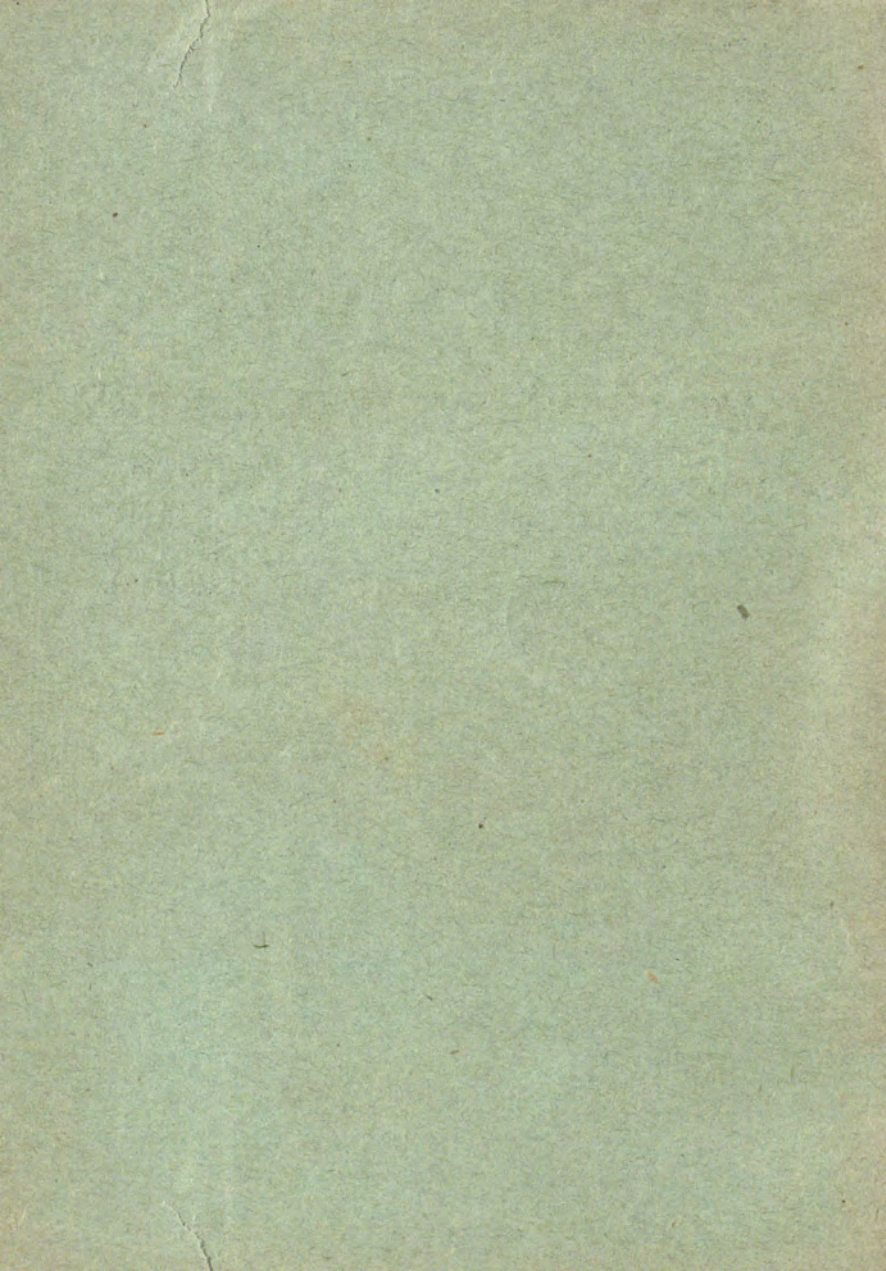
JAKO TWÓRCZYNI NOWEJ ERY

(W ZWIĄZKU Z PROJEKTOWANĄ ZMIANĄ
KONSTYTUCJI, PRACĘ TĘ POLECAMY
UWADZE P. P. POSŁÓW I WSZYSTKICH,
KOGO ZAGADNIENIE TO INTERESUJE).



CIESZYN

1929



STEFAN OLESZKOWSKI.

POLSKA

JAKO TWÓRCZYNI NOWEJ ERY

(W ZWIĄZKU Z PROJEKTOWANĄ ZMIANĄ
KONSTYTUCJI, PRACĘ TĘ POLECAMY
UWADZE P. P. POSŁÓW I WSZYSTKICH,
KOGO ZAGADNIENIE TO INTERESUJE).



C I E S Z Y N

1929

• Nr inwent. 506.



Przedruk prawnie zastrzeżony.



Najukochańszej żonie mojej Ewie, której urok, słodczy charakteru i moc ducha do pracy tej przyczyniły się, w hołdzie uwielbienia i wdzięczności pracę tę poświęca.

A U T O R.



I. Wstęp.

5 listopada 1905 r. w dzień słoneczny kroczył ulicami Warszawy wspaniały kilkudziesięcioletni pochód. Jako chłopiec 14-letni przyglądałem się temu zjawisku z radością w sercu, widząc przepiękne sztandary polskie i słysząc ukochaną pieśń „Boże coś Polskę“. Przepojony radością i dumą wypływającą z poczucia siły narodu, pobiegłem do domu. Myśli wirowały mi w szalonym tempie i czułem, jak porywały do czynu.

Stan ten trwał zaledwie pół dnia. Wieczorem dowiedziałem się o strasznej rzezi na Placu Teatralnym urządzonej przez kozaków rosyjskich, nad bezbronną ludnością zgromadzoną w pochodzie socjalistycznym.

Zgnębiony tą wiadomością, błądziłem po mieście, odczuwając ból dotąd mi nieznany.

Na drugi dzień spotkałem szereg pochodów, będących wyrazem oburzenia i protestu pod adresem Moskali.

Powstał i we mnie bunt.

Znikła radość i złudzenie dnia poprzedniego. Przyjąłem czerwoną kokardę do uczniowskiego mundurka i zaprzysiągłem zemstę za krew polską, niewinnie przełaną.

Dzień ten uważam za dzień swych urodzin. Od dnia tego myśl moja zmierza w kierunku usunięcia przyczyn, powodujących krwawe porachunki wśród ludzi i narodów.

Wkrótce los przerzucił mnie z Warszawy do Odessy. Tam, jako młody chłopiec, nie mogąc brać udziału w życiu społeczno-politycznym, pracowałem mimo to nieoficjalnie w szeregach P. P. S.

Tam też po raz pierwszy usłyszałem nazwisko — „Piłsudski“.

Nie wiem dlaczego nazwisko to wryło się w mój mózg, podniecając ciągle wiarę w zwycięstwo, w zamartwychpowstanie Polski.

I dziś, jak i wówczas, postać ta utrzymuje we mnie wiarę w lepsze jutro, lepszą dolę i zwycięstwo — zwycięstwo nad sobą.

Jak wówczas, tak i dziś trudnem jest zjednoczyć nas dla wspólnego wysiłku, mającego na celu wyłącznie dobro Narodu - Państwa. Wiara jednak w zwycięstwo, która jest podstawowym czynnikiem, prowadzącym do celu i obecnie nas nie zawiedzie.

W tej też myśli postaram się w miarę możliwości przedstawić, w jaki sposób pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego do tego zwycięstwa nad sobą, nad własną bezwolą, nad licznymi przeszkodami, nad oporem wrogów narodu kroczyć winniśmy.

II. Ostrzeżenie.

Pierwsze dziesięciolecie Niepodległości naszej — to obraz walki tragicznej, którą toczy jeszcze potężny i zdrowy organizm naszego narodu z tym jadem, jaki stuletnia niewola wsączyła w jego organizm.

Wróg jarzmiący nas odszedł, ale pozostało w pierśiach narodu zatrute ostrze, które krew jego zakażało od wieku — trójzęb piekielny rozdzierający wnętrzności i prowadzący do rozkładu.

Z trójzębem tym walczył naród nasz całą żywiołową siłą samoobrony, która cechuje organizmy młode, rwące się do życia i czynu.

Tą siłą pokonał w zaraniu Niepodległości naszej tragiczne rozdarcie klasowe i dążenie do najradykałniejszych przewrotów społecznych.

Tą siłą pokonał groźne rozbitcie dzielnicowe, które przez lat kilka wytworzyło na ziemiach Polski jakoby trzy niezależne, co więcej wrogo względem siebie usposobione organizmy społeczne.

Tą siłą oparł się najazdowi hord bolszewickich, które w roku 1920 podciągały pod mury Warszawy.

Tą siłą walczy teraz z rozjuszoną w jego łonie hydrą partyjnictwa, która jadąc swym paraliżuje wszelkie wysiłki twórcze i wszelkie dążenia do lepszej przyszłości.

W dziejach naszej odrodzonej Rzeczypospolitej wróg ten ostatni, któremu na imię partyjnictwo, aż nazbyt jaskrawo rysuje potworne swe kształty i aż nazbyt wyraźnie otwiera zajądłą swą paszczę, byśmy mogli ludzić się, że może istnieć dla nas jakakolwiek nadzieja lepszej przyszłości bez ucięcia łba tej hydrze jednym zamachem.

Mord pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej i krwawe dni majowe 1926 r., to dwa straszliwe ostrzeżenia, które nam dała historia lat ostatnich, a znaczenie ich niestety, dotąd nie jest jeszcze należycie oceniane. —

Wypadki te, tak sprzeczne z charakterem naszego narodu, tak nowe i nienotowane w wielowiekowej historii naszej, są dla nas tem, czem w wieku XVII było pierwsze Liberum veto Sicińskiego, lub w wieku XVIII straszliwy krzyk Rejtana wobec sejmu, zaprzedanego wrogom.

Naród przetrwał grozę obu tych chwil dziejowych, ale nie pozostały one bez śladu w życiu społecznym i narodowym ojczyzny. Pozostawiły bowiem głębokie ziarna nienawiści i pychy, które rozwijać się będą tak długo, jak długo istnieć będą na ziemiach Polski zaciekłe walki partyjne.

A wszakże na walkach tych oparta jest każdorazowa kadencja sejmowa, samorządowa i t. d.

Każde nowe wybory wprowadzają na arenę dziejową wszystkie potwory partyjnych nienawiści!

Któż nam zaręczy, że przy którejkolwiek z przyszłych kadencji sejmowych nie nastąpi fakt nowy, równie nieprzewidziany i groźny jak poprzednie? A tem byłby groźniejszy, gdyby brakło nam człowieka, który

genjuszem swym osłaniał dotąd Polskę w chwilach największych burz i przewrotów ostatniego dziesięciolecia.

Historja stawia nam przed oczy straszliwe memento z tą samą nieubłaganą stanowczością z jaką rzucała je przed oczy ojców naszych w wieku XVII i XVIII.

Korzystajmy z tego ostrzeżenia póki czas, aby na Ojczyznę naszą i na nas samych nie ściągnąć tych klęsk, które oni niegdyś na całe pokolenia ściągnęli.

III. Czy moglibyśmy w życiu społecznem obejść się bez partji politycznych?

Ostrzeżenie nasze (Rozdział II) mimowoli nasuwa przytoczone wyżej pytanie. Postaram się przeto dowieść, że w obecnym rozwoju narodów i szybkim postępie jaki panuje w każdej dziedzinie życia społecznego, możemy nie ponosząc żadnej dla społeczeństwa szkody, bez partji politycznych obejść się.

Partje polityczne walcząc o wolność i byt narodu w czasach monarchji, miały i musiały mieć wielką rację bytu.

Odegrały też swoją rolę mniej lub więcej z pożytkiem, za co oczywiście należy się im uznanie.

W obecnych jednak czasach działalność partji politycznych, opierających się na dawno przebrzmiałych doktrynach społecznych, nie mających z biegiem życia społecznego, nie wspólnego, jest szkodliwą-zbędną.

Hasła partyjne wysuwane na każdym kroku jak: „Walka z kapitalizmem“, „Niech żyje proletarjat“, „Bóg i Ojczyzna“, „Niech żyje wolność“, „Niech żyje demokracja“ i t. p., winny być zastąpione hasłami odpowiadającymi duchowi czasu.

Dobrze o tem wiedzą kierownicy partji a mimo to dalej grają swe role, role „gasnących świeceł“, by tylko móc za wszelką cenę utrzymać się na zdobytej

obietnicami pozycji, ukoronowanej głosem mianem „Zbawcy Narodu“.

Komedja ta tak długo trwać będzie, jak długo naród nie zrozumie, że siła jego i dobrobyt zależy nie od tych lub innych przekonań partyjnych, czy też walk na tle tych przekonań prowadzonych między sobą, lecz od zjednoczenia wszystkich sił narodu na gruncie jego bytu, pracy i jedności.

Hasłami głoszonymi ciągle jeszcze przez partje polityczne, aczkolwiek wzniosłemi i pięknie brzmiącemi celu tego, t. j. połączenia całego narodu, za wyjątkiem czasów walk o niepodległość, nigdy nie osiągnięto. Hasło „Walka z kapitalizmem“ jest hasłem dalekiem od istotnego stanu rzeczy. Dziś w Polsce nie może być walki z kapitalizmem w ścisłym tego słowa znaczeniu, w której musiałoby brać udział całe społeczeństwo, czy choćby poszczególne jego stany.

Jeżeli jednak i dziś spotykamy tego lub innego pracodawcę wyzyskującego pracownika, są to jednostki nie rozumiejące przedewszystkiem własnego interesu, a z którymi społeczeństwo walki w znaczeniu partyjnym, prowadzić nie potrzebuje.

Postęp i wymogi życia społecznego same zmuszają tych „dziwolągów“ do właściwego stosunku z robotnikiem, zresztą jak sami mogliśmy zauważyć, wszelkie tego rodzaju zatargi, mające miejsce w latach ostatnich, były załatwiane aczkolwiek „nieidealnie“, gdyż niestety dotychczas ludzie jeszcze nie „idealnego“ nie stworzyli, zawsze tylko w drodze wspólnego porozumienia, do którego doprowadzały strony zainteresowane lub czynniki rządowe.

Interwencja zaś „Zbawców Narodu“, o ile w tych wypadkach miała miejsce, doprowadzała zazwyczaj do ofiar, a nieraz nawet do krwawych ofiar, uwieńczając w ten sposób ich „zbawienną“ działalność.

Hasło „Niech żyje proletarjat“, aczkolwiek bardzo aktualne, gdyż Polska bez przesady składa się w 90-ciu proc. z proletarjuszki, nie jest jednak hasłem

pozytywnem, dającym społeczeństwu jakiejkolwiek istotne korzyści. Zjednoczenie narodu na gruncie tego hasła zgodnie z pojęciami partyjnemi, jest nie do pomyslenia, gdyż uzyskanie miana proletariusza od dyplomowanych „Zbawców Narodu“ jest trudniejszym, aniżeli by się to komuś zdawać mogło.

Hasło „Bóg i Ojczyzna“ również zawsze aktualne, nie może być jednak monopolizowane przez tych lub innych menarów politycznych, albowiem pojęcia te są świętością każdego wierzącego czy też patrioty, i o ile one tkwią w duszy obywatela, to mu nikt ich nie odbierze. Oczywiście, że pojęcia te należy w narodzie pogłębiać i rozszerzać, tego jednak czynić nie należy w drodze walki politycznej, a tembardziej w sposób praktykowany przez kierowników partyjnych.

Hasło „Niech żyje wolność“, nie ulega żadnej wątpliwości, że jest dla nas wszystkich bardzo miłe, lecz czy dlatego ma być zarzewiem do walk między sobą? O ileby jednak nastąpiła chwila stwarzająca możliwość utraty naszej wolności obywatelskiej, to napewno nie uratujemy jej walcząc między sobą, lecz znowuż w jedności i harmonji całego narodu.

Wreszcie hasło „Niech żyje demokratyzm“, hasło tak modne ostatnimi czasy, a posiadające dla nas doniosłą wartość, zostało tak spaczone przez tych „Wybawicieli“, że najwięcej postępowy człowiek, chcący zrozumieć istotę demokratyzmu w oświeceniu partyjnem, zatraci wszelką świadomość i orientację w tym kierunku.

Demokracja w znaczeniu partyjnem jest ciągle tylko dosłownem tłumaczeniem greckiego słowa „demokratija“, t. j. władza — panowanie ludu.

Lud zaś w rozumieniu partyjnem nie jest narodem, są to w ich pojęciu tylko włóścianie i uciśnieni.

Włóścianie zaś posiadający mniej lub więcej większe gospodarstwa, są burżujami względnie chudopacholkami wysługującymi się jeszcze większym burżujom lub władzy.

Nie rozumieją jednak, czy też nie mogą zrozumieć, że doświadczenia lat ostatnich uczą nas, że tylko te narody żyją w dobrobycie i posiadają siłę państwową, które umieją budowę swego państwa oprzeć na całym narodzie. W czasach obecnych przy tak szybkim postępie i rozwoju gospodarczym, ekonomicznym i politycznym narodów nie do pomyślenia jest, by ta lub inna część społeczeństwa mogła żyć kosztem drugiej części.

Obecnie celem każdego narodu jest współpraca, wścig pracy w całym społeczeństwie.

Zdobywcze więc demokracji, o ile mają dziś mieć istotne znaczenie, muszą być stosowane nietylko do ludu czy też robotników i t. p., lecz do całego społeczeństwa.

Kierownicy partji, jak na wstępie zaznaczyłem, dobrze to rozumieją, stąd też aczkolwiek w innym celu i pod innym płaszczykiem, dążyli i dążą do porozumień między sobą.

Porozumienia te jeżeli i przychodziły do skutku, były zawsze zjawiskiem krótkotrwałym, zresztą nie osiąającym celu.

Nie mogło też być i nigdy nie będzie inaczej. Demagogja i wzajemna licytacja o władze, wynikające z ich programów partyjnych, są temu przyczyną.

Z krótkiego tego przebiegu właściwych wartości komunałów partyjnych widzimy, że partje polityczne same dowodzą o nieaktualności swego istnienia w obecnych czasach.

Wobec powyższego powstaje znowuż pytanie: „Czy możliwem jest, by przy ewentualnem zlikwidowaniu partji politycznych, zlikwidowano tem samem przekonania partyjne obywateli?”

Najlepszą odpowiedzią na to pytanie będzie zapytanie się samych siebie, co to jest właściwie przekonanie polityczne? Przekonany jestem, że po rozważeniu tego zagadnienia przyjdziemy do przeświadczenia, że przekonanie polityczne jest niczem innym jak

tylko abstrakcją — złudzeniem, opartem na wyznawaniu zasad programu tej lub innej partji czy choćby jednostki politycznej, o ile idea tego programu odpowiada naszym zapatrywaniom, pojęciom.

Zapewne, że likwidacja partji nie zmieni jeszcze konstrukcji psychicznej obywatela i, nie pozbawi go myśli politycznej, lecz z pewnością pozbawienie społeczeństwa czynnika destrukcyjnego jakim są wszelkie partje, skieruje myśli całego społeczeństwa w innym kierunku. Zresztą myśleć politycznie, to nie znaczy myśleć koniecznie partyjnie.

Polityką jest całe życie społeczne, chodzi jednak o to, by polityka ta nie była rozbieżną, destrukcyjną, prowadzącą nas przez waśnie i niezgodę do rozbitcia i zguby, lecz by polityka ta łączyła nas, nigdy zaś nie dzieliła na wrogie sobie obozy.

Na takie dictum mogą mi orzec, że walka jest udziałem człowieka. Tak, lecz walka ta niech będzie oparta na zdrowych zasadach, t. j. na współzawodnictwie i wyścigu pracy.

Walka oparta na nienawiści bliźniego, na nienawiści pochodzącej z różnicy przekonań partyjnych, jest walką zgubną, walką niepotrzebną. Przyczyna tych walk — partje polityczne winny z horyzontu życia społecznego zniknąć jaknajprędzej. Kierownicy partji coraz częściej spotykają się z podobnemi zapatrwaniami, zdają sobie też sprawę, że mimo swych chwilowych sukcesów, tracą zaufanie u coraz większej części społeczeństwa. Stan ten zmusił ich mimowoli do zgodzenia się na zmianę konstytucji.

Wszystkie też partje polityczne pośpieszyły z wnieśieniem do Sejmu swoich projektów. Projekty te aczkolwiek mają na celu skierowanie prac Sejmu i życia społecznego narodu, na więcej realne i pozytywne tory, nie rozstrzygają jednak sprawy zasadniczo.

Nadal bowiem cały system prac społecznych, budują na partjach politycznych.

Dla uświadomienia więc do czego właściwie projekty te zdążają, rozpatrzmy je choćby z punktu widzenia tak głośnego dziś hasła: „walki z partyjnictwem“. Otóż pomijając rozszerzenie władzy Prezydenta i Rządu, projekty te w razie walk partyjnych w Sejmie, dążą tylko do unieszkodliwienia Sejmu.

Czy wystarczy nam jednak dążyć, by instytucja będącą wyrazem swobód obywatelskich, instytucja najwyższa w każdym państwie konstytucyjnym, stała się dla Państwa tylko nieszkodliwą?

Czy nie powinniśmy raczej dążyć, by z Sejmu uczynić instytucję pożyteczną?

Lekarz jeżeli sumiennie spełnia swe zadanie, dąży nie tylko do tego, by dana choroba była organizmowi jak najmniej szkodliwą — dąży on natomiast wytrwale i radykalnie do usunięcia choroby raz na zawsze.

Z dążenia tego rezygnuje tylko wtedy, jeżeli choroba jest nieuleczalną.

Czy nam jednak po kilku latach niezależnego bytu wolno twierdzić, że naród nasz zapadł na chorobę nieuleczalną? Nie!

Stwierdzić nam tylko należy, że dotychczasowy system wyborczy przez oparcie go na walkach partyjnych nie tylko rozwija tego rodzaju zarazę, ale ją rozszerza w całym społeczeństwie.

Opierając się bowiem na listach wyborczych, ułożonych przez poszczególne grupy partyjne widzimy, że system ten wysuwa siłą rzeczy zasadę, że obowiązkiem każdego obywatela, który chce przystąpić do głosowania, a więc skorzystać z przysługującego mu prawa obywatelskiego, jest należenie do jednej z grup partyjnych i przyswojenie sobie jej haseł.

Taki stan rzeczy w sposób absurdalny zaprzecza wszelkiej logice rozumnej.

Z jednej strony bowiem system wyborczy rozwija i sankcjonuje partyjnictwo, z drugiej projektowana zmiana konstytucji, której ten system jest częścią skła-

dową, dąży do unieszkodliwienia Sejmu i to właśnie z powodu walk partyjnych.

Nasuwa się tu z nieubłaganą konsekwencją pytanie: Jeżeli Sejm jest instytucją szkodliwą, pocóż więc istnieje?

Uczyniona przy ostatnich wyborach do Sejmu próba stworzenia Bloku Bezpartyjnego, któryby siłą większości opanował Sejm, niestety jak się sami przekonaliśmy, okazała się półśrodkiem, albowiem chwilowo tylko unieszkodliwiono wpływy partyjnictwa, usunąć je całkowicie było niemożliwym i w ten sposób nigdy możliwym nie będzie.

Blok natomiast sam się naraził na zarzut, że stał się nową partją i przyznać musimy, że zarzut ten nie jest pozbawiony pewnej słuszności.

Walcząc bowiem przeciw partjom ich własną bronią, siłą rzeczy przybrał cechy partyjne, a będąc związany ściśle z osobą Marszałka, nie daje dość silnej rękojmi na przyszłość, gdy ster naszej nawy państwowej pozbawiony zostanie silnej woli i kierownictwa Piłsudskiego.

Wadliwa budowa systemu wyborczego wykazuje jeszcze jeden objaw fatalny.

Oto przy ostatnich wyborach do Sejmu głosowało zaledwie 40 parę procent ogółu uprawnionego do głosowania, a więc mniejszość.

Większość zaś społeczeństwa udziału w wyborach nie wzięła.

Stoimy wobec faktu niezaprzeczonego, że Sejm nasz nie jest przedstawicielstwem całego narodu, lecz zaledwie jego mniejszości, mniejszości reprezentującej przynależność do tej lub innej partji i tak jak stwierdzają fakty, przynależność ta spowodowaną jest mimowolną koniecznością a niejednokrotnie przymusem.

Zapewne niejeden z obywateli oświadczy, że niegłosującą większość stanowią przeważnie ludzie bierni i obojętni na sprawy państwowe.

Nie przeczę, że wśród tej większości znajdują się również jednostki bierne i obojętne, śmiem jednak twierdzić, że jednostek tych jest bardzo mało i coraz mniej w państwie naszym, natomiast większość obywateli i obywaterek wstrzymała się od głosowania z powodu wstępu do walk partyjnych a temsamem braku zaufania do wystawionych kandydatów poselskich.

Jakiż więc wreszcie spytacie jest sposób, by usunąć to zło straszne?

Otóż jedynym radykalnym i odpowiadającym obecnemu rozwojowi naszego narodu sposobem do wyzwolenia się z klęsk partyjnictwa, a tem samem do podniesienia dobrobytu całego narodu, jest niejednokrotnie wysuwany przez szereg wybitnych jednostek projekt parlamentu gospodarczego.

Parlament taki oparty nie na stronniactwach politycznych, lecz na związkach zawodowych, oczywiście kompletnie zreformowanych, obejmujących przytem wszystkie zawody i profesje, słowem wszystkich obywateli Państwa, niezależnie od rodzaju i charakteru pracy oraz wyznania i narodowości, wyklucza walki partyjne, albowiem cel i organizacja tych związków, o czem w następnym dziale, będą dalekie od wszelkich tego rodzaju tendencji, czy też nawet myśli w tym kierunku.

IV. Organizacja i zadanie Związków Zawodowych.

Cały naród we wszystkich dziedzinach i rodzajach pracy, bez różnicy wyznania i narodowości, winienby być zorganizowany w Związki Zawodowe, a więc: Związek rolników, robotników, rzemieślników i t. d.

Organizacją tych związków zajęłyby się władze administracyjne. Dotychczas istniejące Związki Zawo-



dowe jako zorganizowane pod partyjnym kątem widzenia, musiałyby być rozwiązane.

Niezależnie od rozwiązania tych związków, musiałyby również być rozwiązane wszystkie stronnictwa — partje polityczne z tem, że potajemne ich istnienie czy też ich popieranie i t. p., byłoby uważane za przestępstwo wobec narodu, wobec państwa, i jako takie byłoby najsrożej karane.

Organizacje Związków Zawodowych należałoby rozpocząć od zorganizowania w tym kierunku gmin, następnie powiatów, w końcu województw w ten sposób, że do Związków Zawodowych powiatowych i wojewódzkich oprócz członków danego miasta, powiatu i województwa, wchodziłoby jeszcze delegaci a mianowicie: Do związków powiatowych — z gmin, natomiast do związków wojewódzkich — z powiatów.

Ilość tych delegatów ustaliłoby władze administracyjne w stosunku proporcjonalnym do ilości reprezentowanej przez dany zawód. Do związków zawodowych mogliby należeć tylko obywatele posiadający ukończonych 24 lat, ewentualnie młodszy, o ile wykazaliby się świadectwem stwierdzającym przez odnośne czynniki zawodowe, czy też naukowe ukończenie praktyk zawodowych lub naukowych, względnie stwierdzające wybitne pod tym względem zdolności patenta, a które mimo nieukończenia jeszcze praktyk i nauki, dają mu prawo należenia do Związków, będąc tem samem dla niego nie jako nagrodą — wyróżnieniem, zachęcającem do dalszej pracy i nauki w danym kierunku.

Związki zawodowe zorganizowane w ten sposób, obejmowałyby całe społeczeństwo.

Obywatele nieposiadający żadnego zawodu, chcąc brać udział w życiu społecznym narodu, byłiby zmuszeni siłą rzeczy do pracy, do nauczania się pracy według swych chęci i zdolności. Oporni czy też leniwi zostaliby wyrzuceni poza nawias życia społecznego, a tem samem społeczeństwo pozbyłoby się

pasorzytów żerujących na zdrowym organizmie narodu, których dziś jest jak mrówek w mrówisku.

Zadaniem poszczególnych Związków Zawodowych w pierwszym rzędzie, byłoby staranie się o podniesienie swego zawodu na najwyższy szczyt jego rozwoju pod każdym względem a więc: organizacyjnym, gospodarczym, ekonomicznym, handlowym, technicznym, naukowym, słowem, praktycznym i teoretycznym w miarę największych możliwości, jednak nigdy kosztem względnie ze szkodą dla innego zawodu.

Niezależnie od swoich bezpośrednich spraw zawodowych, Związki Zawodowe poczynając od gminy do województwa włącznie, w czasie rozpisania wyborów do Parlamentu Gospodarczego, czy też samorządu, wybierają swoich delegatów według list imiennych ustalonych przez lokalne Związki Zawodowe.

Prawo głosowania przysługiwałoby każdemu członkowi Związku, posiadającemu ukończonych lat 24 i cenzus naukowy conajmniej szkoły powszechnej.

Posłem do Parlamentu Gospodarczego czy też radnym samorządu, mogłby być wybrany każdy członek Związku, posiadający ukończonych lat 30 i cenzus naukowy jak przy głosowaniu, przy tem odznaczający się cnotami obywatelskimi oraz zdolnościami organizacyjnymi i zawodowymi.

Ilość mających być wybranych posłów ustaliłby każdorazowo Władze administracyjne, w stosunku proporcjonalnym, odpowiadającym ilości ludności, zamieszkałej conajmniej pół roku w danym okręgu wyborczym.

Ta sama zasada byłaby stosowaną przy wyborach radnych, z tem jednak, że stosunek proporcjonalny odnosił się, by wówczas do ilości mieszkańców gminy, powiatu czy województwa lub miasta.

Tak by się przedstawiała w ogólnych zarysach organizacja i zadanie Związków Zawodowych, obejmujących całe społeczeństwo za wyjątkiem wojska,

które w swoim założeniu i zadaniu, z zagadnieniami społecznymi opartymi na podstawach wyborczych, nie wspólnego niema i mieć nie powinno.

V. Parlament Gospodarczy.

Parlament Gospodarczy jako najwyższa i jedyna instytucja ustawodawcza, byłby w przeciwstawieniu do obecnego Sejmu, istotnym przedstawicielstwem całego narodu.

Parlament Gospodarczy oparty na Związkach Zawodowych wprowadziłby zdrową zasadę, że pierwszym obowiązkiem obywatela jest praca i że tylko z tytułu pozytywnej twórczej pracy przysługuje mu prawo do korzystania z wszelkich swobód i przywilejów obywatelskich.

Parlament Gospodarczy dałby największą rękojmię równowagi i zgodnej pracy, opierając się na zasadzie, że wszystkie zawody są gospodarczo z sobą związane i że żaden zawód nie może być zainteresowany w tem, by inny został zniszczony, jak to zachodzi obecnie między partjami.

Parlament Gospodarczy mimowoli zmusi wszystkich obywateli do twórczej i pozytywnej pracy, albowiem stwarza zdrową konkurencję, gdyż sam składa się tylko z wyróżnionych jako najlepszych i najzdolniejszych obywateli państwa.

Parlament Gospodarczy przyczyni się do kolosalnej oszczędności dla skarbu, albowiem moc instytucji społeczno-gospodarczych istniejących obecnie w celu współpracy z Rządem nad rozwojem i postępem życia gospodarczego Państwa, staną się zbędnymi.

Parlament Gospodarczy reprezentujący najzdolniejszych obywateli Państwa w każdym kierunku, daje nam możliwość zniesienia podobnej instytucji, jaką jest Senat a tem samem, znowuż daje nam możliwość oszczędzenia wielu tysięcy czy nawet milionów złotych.

Parlament Gospodarczy jako jedyna instytucja ustawodawcza, byłby tem samym Władzą kontrolną Rządu w formie przewidzianej konstytucją.

Rząd jako najwyższa władza wykonawcza, byłby powoływany przez Prezydenta z pośród posłów Parlamentu.

Kadencja Parlamentu Gospodarczego trwałaby również jak i obecnie Sejmu lat 5. Podając w ogólnym zarysie ten projekt zmiany konstytucji dotyczący Władzy Ustawodawczej, zaznaczam, że odnośnie Władzy Prezydenta, to Władza ta winna byłaby być rozszerzoną a mianowicie: do posiadanych już praw mianowania i dymisjowania Rządu oraz powoływania i rozwiązywania Parlamentu należałoby jeszcze obdarzyć Prezydenta wielkimi pełnomocnictwami jak: Zawieszenie praw konstytucyjnych, gdyby Państwu groziło niebezpieczeństwo.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej odbywałby się jak dotychczas co 7 lat, przez Parlament Gospodarczy.

VI. Krytyka.

Przed wydaniem tej broszury wygłosiłem na ten temat dwa odczyty.

Odczyty te wywołały wiele komentarzy, zasadniczo jednak sprzeciwów obalających tę koncepcję, moim zdaniem, nie było.

Przytoczę więc najważniejsze.

1. Dążenie do budowy ustroju społecznego, opartej na zamianie Sejmu, Parlamentem Gospodarczym, jest niczem innym jak tylko dążeniem do wprowadzenia faszystwu w Polsce.

2. Podobny projekt aczkolwiek dobry w swem założeniu, spowodowałby jednak zmajoryzowanie Załógów liczebnie mniejszych, na co w żadnym razie społeczeństwo polskie zgodzić by się nie powinno.

3. Projekt ten ze względu na liczną tak zwaną mniejszość narodową jest nie do przeprowadzenia.

4. Społeczeństwo polskie tak się zżyło z partjami i im podobnymi organizacjami, że usunięcie tego wszystkiego, by stworzyć Parlament Gospodarczy, jest nie do pomyślenia. Zarzuty te przytaczam w celu dokładnego zorientowania czytelnika w całokształcie poruszonego zagadnienia, po drugie, wobec możliwości powstania podobnych zarzutów u czytelnika, wreszcie dlatego, by wyjaśnić ich bezpodstawność.

Otóż porównywanie tego projektu z faszyzmem jest więcej jak błędne.

Faszyzm jest niczem innym jak tylko rządową partją polityczną, natomiast Parlament Gospodarczy oparty na Zw. Zaw. zreformowanych w myśl niniejszego projektu, z partjami czy też z partją rządową niema nic wspólnego.

To zaś, że faszyzm również opiera się na Związkach Zawodowych, czem też tłumaczy się jego obecne powodzenie, nie jest jeszcze tem samem co przewiduje niniejszy projekt, albowiem faszyzm nie obejmuje całego narodu włoskiego.

Natomiast faszyzm jak każda inna partja mimo swej silnej organizacji jest zjawiskiem przejściowem, gdyż jest tylko paljatywem, a zawdzięczając czemu musi ustąpić miejsca innym, t. j. tym, którzy wprowadzą ustrój społeczny oparty na całym narodzie.

Powiedzą niektórzy, że mimo to zawdzięczając tylko faszyzmowi i dyktaturze Mussoliniego, obecnie Włochy są państwem silnem i rozwijającym się coraz lepiej. Tak jednak nie jest.

Dyktatura Mussoliniego jak i wogóle inne dyktatury, jako wyraz jednostki, w dzisiejszej epoce zdobyczy demokratycznych i postępu cywilizacji, na długą metę utrzymać się nie mogą.

Innemi słowy, ustrój społeczny funkcjonujący choćby jaknajlepiej, lecz opierający się tylko na zdolnościach tej lub innej jednostki, jest tak długo trwałym, jak długo dana jednostka jest przy władzy.

O tem zaś, żeby jednostkę tą mogła zastąpić inna osoba, by nadal kontynuować prace poprzednika, mowy być nie może.

Talent jest zjawiskiem indywidualnym, a więc nie do zastąpienia.

Oczywista może być naśladowany, nie jest jednak to samo a raczej przeciwnie, wszelkie naśladownictwo jest gorszem od każdego indywidualnego czynu, choćby niefortunnego.

Z tego więc widzimy, że tylko ustrój społeczny a stąd też wynikająca władza, oparte na całym narodzie, najlepiej odpowiedzą swemu zadaniu.

Nie grozi im bowiem wówczas krótkotrwałość, jaka zawsze grozi jednostce.

Zarzut majoryzacji również jest w tym zastosowaniu pojęciem błędnem.

Nie może bowiem być mowy o jakiegokolwiek majoryzacji jednego ze Zw. Zaw., choćby liczebnie najszabszego przez silniejszy, albowiem zakres prac Zw. Zaw. miałyby charakter tylko kształcący, opiniodawczy i projektodawczy, nigdy natomiast decydujący.

To zaś, że Zw. Zaw. liczebnie silniejsze dadzą większą ilość posłów do Parlamentu Gospodarczego, czy też radnych do samorządu, nie grozi jeszcze majoryzacją, albowiem zadaniem Parlamentu Gospodarczego czy też Samorządu, będzie wszystkie sprawy i zagadnienia społeczne ujmować ściśle w ustalonych granicach i ramach możliwości państwowej. Zadaniem zaś Państwa przy takim ustroju, t. j. pozbawionym wpływów partyjnych, nie może być i nie będzie wyrządzenie jakiegokolwiek bądź krzywdy tej lub innej części społeczeństwa.

Przypuśćmy jednak, że Zw. Zaw. rolników obejmujący oczywista wszystkich rolników, t. j. jak obszarników tak i małorolnych, a więc w Polsce jako (kraju rolniczym, liczebnie najsilniejszy, przeprowadziły przez Parlament ustawę mającą na celu rozbudowę wsi.

Czy wówczas, aczkolwiek rozbudowa ta odbyłaby się z pewnością kosztem miast, byłaby to majoryzacja słabszych, czy też pożądaný krok w kierunku rozbudowy naszego kraju, a tem samem podniesienia dobrobytu większości naszego narodu.

Odnosnie do zarzutu dotyczącego mniejszości narodowych, muszę bez żadnej myśli obrazy kogokolwiek oświadczyć, że zarzut ten jest więcej jak śmieszny.

Praca bowiem nie uznaje żadnych narodowości.

W kraju, w którym ustrój społeczny jest oparty na reprezentantach pracy, mniejszości narodowe nie mogą mieć żadnych praw czy przywilejów, wyróżniających ich pod jakim by to nie było względem, wobec obywateli stanowiących większość narodu. Natomiast pracując twórczo i lojalnie dla kraju, w którym żyją, czerpiąc z tego kraju jego bogactwa, cieszyć się będą prawami jednakowemi.

Uciekanie od pracy, czy też spekulacja na pracy, postawi każdego obywatela czy też choćby nawet grupy, po za nawias życia społecznego.

Dotychczasowe pretensje mniejszości narodowych, oparte na tle narodowościowym, przy pozbawieniu społeczeństwa wpływów partyjnych, mimowoli zatracą swój dotychczasowy charakter.

Przykładem temu, aczkolwiek tylko w pewnym stopniu, niech będą Ameryka, Anglja, czy choćby Niemcy.

Czy w tych krajach sprawa mniejszości narodowych posiada taki niejednokrotnie ostry charakter jak u nas. Nie!

Przyczyn tego objawu dochodzić nie będę, nie jest to obecnie moim zadaniem.

Śmiem jednak twierdzić, że sprawy narodowościowe w wielkim stopniu zależne są od ogólnego dobrobytu.

Jeżeli więc nasz ustrój społeczny stworzy te warunki, sprawy mniejszości narodowych przestaną nas niepokoić.

Wreszcie odnośnie zarzutu, że społeczeństwo polskie tak się zżyło z partjami, iż przez to utworzenie Parlamentu Gospodarczego jest nie do pomyslenia, proszę wrócić do rozdziału III. niniejszej broszury.

W dziale tym wyjaśniłem, że społeczeństwo nie ponosząc żadnej dla siebie szkody, bez partji politycznych może się obejść.

Tem samem zarzut ten uważam za wyjaśniony.

Niezależnie od wyżej przytoczonych zarzutów, uważam za swój obowiązek ze względów wspomnianych na początku tego rozdziału, zacytować istniejącą pod tym względem krytykę prasy.

Otóż jednym ze znamienitych pod tym względem głosów jest artykuł Leona Oberlendera, p. t. „Tyranja równości“, który też w całości przytaczam:

„Z robotnikami zawiera się dziś umowy zbiorowe za pośrednictwem Związków Zawodowych; najlepszy i najgorszy, najpracowitszy i najleniwszy robotnik uzyskuje pracę na tych samych warunkach. W służbie państwowej urzędnicy awansują ściśle według starszeństwa. Progresja w ustawodawstwie podatkowem dąży do wyrównania majątków i dochodów.

Prawo wyborcze mamy dla wszystkich równe; tę samą wagę posiada w dzisiejszych stosunkach głos dziewczki od krów i profesora uniwersytetu. Poza tem organizujemy wszystko w Związki; do Związku artystów dramatycznych należą najwybitniejsi aktorzy na równi z najmniej wybitnymi, podobnie ma się rzecz ze Związkami literatów, artystów, dziennikarzy i t. d.

Jest tak nietylko w Polsce. Żyjemy w całej Europie pod znakiem niwelacji; na wzór Ameryki zaczęliśmy standaryzować towary, ale wraz z towarami standaryzujemy i ludzi. Coraz silniej zatracą jednostka swoją indywidualność, coraz bardziej staje się częścią związku do którego należy, coraz mniej znaczą inicjatywa indywidualna, a wszelkie żądania ludzkie tylko wtedy zdobywają posłuch, gdy zgłasza je związek, organizacja i t. p.

Od kiedy rewolucja francuska rzuciła hasło „égalité”, nigdy może jeszcze ta równość nie była tak silnie w życie wprowadzona. Czemże więc wytłumaczyć, że równocześnie przeżywamy okres kryzysu parlamentaryzmu, niewiary w demokrację i tęsknoty za dyktaturą?

Bo rewolucja francuska, głosząc hasło równości, równocześnie łamała pęta cechów i organizacji, głosiła zupełną swobodę wolnej konkurencji, która jest najsilniejszą gwarancją swobodnego rozwoju indywidualności ludzkiej. A my dziś po wojnie przesiąknięci jesteśmy duchem militarnej organizacji nawet we wszystkich pokojowych objawach życia państwowego. Dawne wojny budziły kult bohaterów, dzisiejsza techniczna, pozbawiona romantyzmu wojna stworzyła kult nieznanego żołnierza, reprezentanta potęgi bezimiennej masy. I ten kult masy a lekceważenie indywidualności pozostał nam po dziś dzień jako dziedzictwo wojny. Tu jest źródło choroby wszystkich parlamentów europejskich.

Bo parlament nie może być niczem innym, tylko miejscem, gdzie się ścierają wybitne indywidualności. Nie pomogą nic piękne teorie o zastępstwie interesów. Gdyby udało się złożyć parlament, do którego każdy zawód wysłałby po jednym reprezentancie, to mielibyśmy karykaturę parlamentu, istną wieżę Babel, gdzie nikt nikogoby nie rozumiał, a wszyscy wszystkich nudzili. Ale o współczesnych parlamentach nie można nawet powiedzieć, żeby były stworzone według systemu zastępstwa interesów. Raczej już w symtemie kurjalnym można się dopatrywać zastępstwa interesów. W parlamentach wybranych na podstawie powszechnego głosowania poseł reprezentuje w teorii cały naród, a w praktyce swoją partję.

System list partyjnych również jest sposobem poświęcenia indywidualności na rzecz organizacji. Nic dziwnego, że w ramach organizacji większość złożona z przeciętności chce być reprezentowana przez tych,

którzy myślą jej kategorjami i mówią językiem dla niej dostępnym. Ale równocześnie wyborcy przestają szanować tego, którego wybrali; jest on tylko przypadkowym wybrańcem masy, reprezentantem jej wszystkich zalet i wad. Jutro może nim być ktokolwiek inny. Dlatego też nikt parlamentu nie szanuje i nikt się obradami parlamentu prawdziwie nie interesuje.

Trzeba być ślepy, żeby nie widzieć, że doprowadzając do absurdu hasło równości, cofamy się wstecz do dzieła dokonanego przez rewolucję francuską ku średniowiecznej organizacji cechowej, ku państwu stanowemu. Ale równocześnie najzagorzalsi zwolennicy hasła równości, obrońcy powszechnego głosowania, umów zbiorowych i wszelkiej innej niwelacji, chcą uratować parlamentaryzm. Tymczasem parlament XIX. wieku wyrósł z podłoża wolnej konkurencji i walki elity społeczeństwa z absolutyzmem rządu. W państwie zdążającym ku etatyzmowi coraz więcej ludzi pośrednio czy bezpośrednio jest zależnych od rządu. Etatyzm, hamując inicjatywę prywatną jest także potężnym czynnikiem niwelacji.

W okresie kultu masy i kultu woli zbiorowej parlament ostać się nie może. Nieznani żołnierze jednak mieli swoich wodzów, słuchali ślepo rozkazów naczelnego wodza. I masa nieznanymi wyborców ponad głowami swoich reprezentantów zaczyna się oglądać za wodzem, któryby nie słuchał jej rozkazów i instrukcyj, ale któryby jej wskazywał drogę. W ten sposób zrodził się problem dyktatury we wszystkich państwach europejskich.

W pierwszych szeregach zwolenników dyktatury maszeruje we wszystkich krajach młodzież. Przed wojną, w okresie panowania absolutyzmu i nierówności, młodzież szła w pierwszych szeregach bojowników o wolność i równość; ale dziś kiedy tyranja równości dławi każdą wybitniejszą indywidualność, zaciągnęła się młodzież we Włoszech pod znaki faszystów,

we Francji i w Niemczech pod sztandary prawicy monarchistycznej, by walczyć o zmianę ustroju.

Kogo nie dziwią siwowłosi socjaliści i komuniści, tego nie powinni dziwić młodzi konserwatyści — a zresztą błędem byłoby mówić dziś o „konserwatyźmie“ młodzieży. Dziś zachowawcami stali się socjaliści, broniący swoich „zdobyczy socjalnych“, radykali chłopscy broniący ustawodawstwa agrarnego, ale nie młodzież, pragnąca przełamać istniejący system niwelacji.

Z ideałem niwelacji i równości miernot i talentów żadna młodzież się nie pogodzi. Obok innych przyczyn popycha dzisiejszą młodą generacją do zainteresowania się sportem silniej niż kiedykolwiek przedtem, to, że sport otwiera drogę do rekordu, daje możliwość wybicia się silniejszemu przed słabszym. Wielu „postępowych nauczycieli“ zwalcza system świadectw szkolnych jako powodujący przerost ambicji nadmierną rywalizację — ale nie ma nic przeciw sportom, które tę samą ambicję i rywalizację przenoszą z gruntu intelektualnego na fizyczny. Młodzież potrafi sobie zawsze znaleźć nie tę, to inną formę rywalizacji.

Nikt nie potrafi przewidzieć, ku czemu idziemy, ale wszyscy widzimy, że przeżywamy kryzys nowoczesnego ustroju. Jakiegokolwiek będzie wyjście z tego kryzysu, zdaje mi się, że będzie ono próbą zerwania z systemem równości, krępującym równocześnie wolną konkurencję. Sądzę, że poprzez okres przejściowy powojennego kultu masy, którego wyrazem była nieograniczona sejmokracja, i poprzez okres reakcji przeciw temu systemowi — okres dyktatury — idziemy ku wyzwoleniu indywidualności“.

Z powyższego artykułu wynika, że autor w ewentualnej organizacji społeczeństwa na gruncie pracy widzi przedewszystkiem ograniczenie twórczości indywidualnej.

Czy jest tak istotnie, rozpatrzmy ten zarzut szczegółowo. Dla ułatwienia sobie tej pracy, streścimy myśli

autora w porządku przez Niego ułożonym, a mianowicie:

I. Standaryzowanie przez Zw. Zaw. ludzi jako towaru.

II. Dążenie do dyktatury z powodu przeżywanego kryzysu parlamentaryzmu.

III. Kult nieznanego żołnierza jako reprezentanta bezimiennej masy.

IV. Parlament złożony z reprezentantów Zawodu jako wieża Babel.

V. Dążenie młodzieży do rywalizacji.

Otóż odnośnie do standaryzowania przez Zw. Zaw. ludzi jako towaru, doprawdy nie widzę w porównaniu tem żadnej analogji. Nie przeczę, że dotychczasowy system wynagrodzenia czy też najmu robotników jest nie zawsze odpowiadającym indywidualnym wartościom pracy robotnika, dalekim jest jednak od standaryzacji w zastosowaniu szerszem, znaczeniu ścisłem.

Związki Zawodowe zreformowane po myśli tu wyłożonej, zapewne zmieniłyby ten system w kierunku pożądanym. Nie miałyby przytem zbyt wielkich trudności. Dziś bowiem ogół pracujących zdaje sobie już sprawę, że tylko ocena indywidualnych wartości pracy, mechanicznej czy twórczej, może doprowadzić dany zawód do należytego rozwoju, a tem samem do dobrobytu pracujących w tym zawodzie.

To zaś, że obecnie Zw. Zaw. będąc właściwie domeną wpływów partji, dalekie są od pojmowania tych zasad, w niczem jeszcze nie zmienia istotnych wartości przyszłych Związków Zawodowych.

W sprawie dążenia społeczeństwa do dyktatury z powodu przeżywanego kryzysu parlamentaryzmu, to zapatrywanie autora jest nie słuszne. W Polsce do dyktatury w ścisłem tego słowa znaczeniu nikt nie dąży. Przeżywany obecnie kryzys parlamentaryzmu jest naturalnym objawem ewolucji narodu.

Naród bowiem nie widzi dziś w parlamencie, złożonym z reprezentantów partji obrony swych interesów. Natomiast coraz częściej słyszymy wołanie o parlament złożony z reprezentantów pracy.

Twierdzenie autora, że rewolucja francuska zniósła cechy, jako instytucje sprzeczne z ideją demokracji, nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Cechy istniejące wówczas we Francji nie były w niczem podobne do obecnych czy przyszłych Związków Zawodowych.

Były natomiast wyrazicielami zmerszałego monarchizmu, a jako takie musiały wtenczas być zniesione.

Co się tyczy kultu do nieznanego żołnierza jako reprezentanta potęgi bezimiennej masy, to kult ten w niczem nie lekceważy indywidualności.

Słowo „nieznany“ aczkolwiek mówi o osobie nieświadomej, mówi jednak o jednostce, która w tym wypadku poświęciła się dla sprawy całego narodu.

Jest to więc jednostka, szlachetna, jednostka budząca, kult bohaterów, właśnie w znaczeniu indywidualnym, głębiej tylko pojętem, albowiem jest wyrazem całego narodu a nie tylko wybranych.

Teraz zaś co do obawy autora, że Parlament złożony z reprezentantów każdego zawodu, stałby się karykaturą parlamentu, istną wieżą Babel, to obawa ta byłaby słuszną wówczas, gdyby projektowany Parlament Gospodarczy byłby tylko ciałem doradczem, opiniodawczem, jak to ma miejsce w Niemczech i we Francji.

Instytucje bowiem tego rodzaju zawiodły pokładane w nich nadzieje.

Takiegoż zdania jest również prof. Adam Chełmoński. (Artykuł w „Ilustr. Kur. Codz.“ p. t. „Rola Parlamentu Gospodarczego w Polsce“).

Parlament Gospodarczy zaś oparty na Związkach Zawodowych pozbawionych wpływów partyjnictwa, będąc przytem instytucją ustawodawczą, i tylko wtedy, stałby się instytucją pożyteczną, odpowiadającą inte-

resom całego narodu, duchowi czasu i istotnemu znaczeniu demokracji.

Wreszcie co do rywalizacji młodzieży, to zbytecznym byłoby rozpisywać się na ten temat, albowiem jak słusznie twierdzi sam autor, młodzież zawsze i wszędzie potrafi znaleźć nie tą to inną formę rywalizacji. Znajdzie ją też i w Związkach Zawodowych.

Młodzież, jako element twórczy, zawsze dążyła i dążyć będzie na każdym polu i pod każdym względem do rywalizacji.

Związki Zawodowe bowiem przeszkodą ku temu nie będą, przeciwnie, będą raczej bodźcem, albowiem w rywalizacji tej weźmie wówczas udział cały naród. Młodzież zaś z pewnością wyprzedzić się nie pozwoli.

Reasumując powyższe, przyjdziemy do przekonania, że tylko w należytem zorganizowaniu społeczeństwa z Związki Zawodowe idziemy ku wyzwoleniu indywidualności.

W końcu dla przeciwstawienia poglądów L. Oberlendera, przytoczę oświadczenie fabrykanta Nasha — przedstawiciela firmy A. Nash Co., do delegatów zebranych na wielkiej Konwencji Amalgamated Tow. Krawieckiego w Montreal, Kanada, odbytej w 1926 r.

„Gromadzenie kapitałów w amerykańskich i międzynarodowych sferach finansowych grozi biznesowym krachem w niedalekiej przyszłości. Ogół musi polegać na technicznych zdolnościach i odpowiedzialności z zorganizowanych ludzi pracy.

Bezpieczeństwo ekonomicznej struktury w Ameryce zależy od uznania ludzkich praw, które są ważniejsze od praw własności.“

Otóż jak widzimy i Amerykanie mimo swej świętości i dobrobytu również zdążają do zmiany reform społecznych.

Amerykanie jednak rozumowania swe opierają na logice rzeczy, a nie tak jak u nas na logice ludzi.

Ona tymczasem, t. j. logika rzeczy, wychodzi na scenę sama i jednym skinieniem swego żelaznego ra-

mienia, roztrąca wszystkie domki z kart, które sobie buduje logika ludzi.

W tem tkwi źródło słabości wszystkich postulatów usiłujących dekretować pewne objawy życia społecznego, nie licząc się z istotnym stanem istniejących konkretnych zmian, stosunków społecznych nie tylko u nas w kraju, lecz i na całym świecie.

VII. Zakończenie.

Zamieniając nasz Sejm na Parlament Gospodarczy, osiągnęlibyśmy silną władzę Rządu, jego stałość, mądre ustawy pozbawione cech partyjnictwa i wiele, wiele innych korzyści, które w następstwie tego kroku nastąpićby musiały.

Jedną z największych może korzyści, jakie byśmy wówczas osiągnęli, byłby niewątpliwie należyty wpływ na nasze wychowanie społeczne.

Sejmy nasze w dotychczasowej swej działalności, wyrażającej się w stosunku do Rządu, przeważnie w walce — a nie w jego kontroli, w stałej natomiast walce między partjami, wpływały na wychowanie naszego społeczeństwa deprymująco.

Skutki tego wpływu są dziś takie, że społeczeństwo nasze w jedności swej narodowej jest kompletnie rozbite, poróżnione.

Na sprawy zaś społeczne obojętne, ewentualnie ujmujące je fałszywie, kierując się bowiem tylko faktami, nie badając ich przyczyn, ani też czy fakty te miały rzeczywiście miejsce, względnie czy nie są odpowiednio spaczone.

Niezależnie od tego wpływ ten odbija się również na całym naszym życiu prywatnym.

Niejednokrotnie też z tego powodu ubolewamy w prasie oraz w rozmowach towarzyskich, wskazując te lub inne błędy, czy nieodpowiednie zachowanie się lub postępowanie naszych bliźnich.

Na ubolewaniach tych kończy się jednak nasze zainteresowanie.

Naród zaś, nadal pozostaje w swojej niewiedzy, braku zaradności i lenistwie.

By stan ten poznać lepiej, przyjrzymy się sobie bliżej z całą tylko szczerością, na jaką nas stać wobec siebie, a zobaczymy wówczas, jak wyglądamy w świetle prawdy i rzeczywistości.

Czy więc naprawdę jesteśmy dobrymi patriotami tylko dlatego, że popisujemy się nim zawsze i wszędzie!

Czy rzeczywiście jesteśmy wobec swych dzieci dobrymi rodzicami, czy też odwrotnie dobrymi dziećmi wobec swych rodziców!

Czy młodzież nasza rzeczywiście jest dobrze wychowywana, by móc na niej polegać jako na naszych przyszłych spadkobiercach!

Czy rzeczywiście małżeństwa nasze są takimi, jakimi by być chciały!

Wreszcie kim są dumni „Władcy“, za jakich się uważają mężczyźni, czy nie są raczej niewolnikami swoich instynktów!

W końcu słów parę o naszej kobiecie.

Czy dziś kobieta w emancypacji swej niewłaściwie przez nią pojętej nie staje się karykaturą mężczyzny, zamiast być prawdziwą w pięknie swym opiewaną kobietą.

Czy takie jest jej zadanie!

Czyżby rzeczywiście godność kobiety i wielkie jej przeznaczenie były mniejsze od godności i przeznaczenia mężczyzny, by trzeba było o to z nim konkurować, czy choćby go naśladować!

Jeżeli, jak już wspomniałem, przyjrzymy się sobie bliżej i zdobędziemy się na szczerą sąd wobec siebie, to wyrok nasz z pewnością będzie dla nas niepomysłny.

Starajmy się przeto temu złu zaradzić jaknajprędzej. Pierwszym ku temu krokiem będzie pozbycie się swego lenistwa.

Lenistwo nasze jest naszą zgubą, jest gangreną podobną do gangreny partyjnictwa, toczącej nasz zdrowy organizm.

Należy nam przytem wiedzieć, że tak zdolnego i w swej ekspansji żywotnego narodu jakim my jesteśmy, nie ma drugiego na całej kuli ziemskiej.

Dowodów tego twierdzenia, znajdziesz czytelniku wszędzie miliony.

Najlepszym jednak temu dowodem będzie życie naszych rodaków, w czasach zaborczych, czy choćby obecnych poza granicami swego kraju.

Tam Polak niezależnie od tego czem się trudnił, był zawsze najlepszym, był wszędzie pierwszym.

Tam bowiem niebył leniwym, ambicja narodowa na to mu nie pozwalała.

Musiał być wobec tego wszędzie najlepszym obywatelem i był nim.

Taką też ambicją powinniśmy się kierować u siebie w kraju.

Nie wolno nam jeszcze spoczywać na laurach zwycięstwa, jak to obecnie czynimy, ciesząc się zdobytą niepodległością i wolnością.

Pamiętajmy zawsze, że wrogiem naszym nie jest tylko wróg zewnętrzny.

Daleko większymi wrogami dla siebie jesteśmy my sami.

Czas więc najwyższy do opamiętania się i przystąpienia do wytężonej pracy nad sobą, a tem samem nad budową i rozwojem drogiej nam Ojczyzny.

Praca ta jednak pozytywną będzie dopiero wtedy, kiedy Sejm zmieni Konstytucję naszą w kierunku tu wskazanym.

Osiągając ten cel, będziemy wówczas jako naród istotnie twórcami nowej ery.

A będziemy nimi napewno.

Zakopane, wrzesień 1929.



679

51-

